

Christian Medard Manteuffel

W światłocieniach Syriusza

*Widziałem we śnie Boga,
a miał on dwa oblicza.
Jedno było łagodne i delikatne,
jak oblicze jakiejś matki,
to drugie przypominało
oblicze szatana.*

„Der Fall des Immam” – Nawal el Saadawi

1. W ruinach prezbiterium

...Cypr,
górska wioska na Wyżynie Troodos
rynek małego miasteczka;
brak miejsca w gospodzie,
krzyż na gruzach kościoła
oświetlają wojskowe reflektory
bazy Unitet Nations.

Na ścianach malowidła
Krzyżowej Drogi
w bizantyjskim stylu:
jakże realne wydają się tutaj,
gdzie na gwieździstej nocy
palmy jak anioły
rozkładają nielotne skrzydła.

Na resztach murów
sceneria ostatniej drogi;
jeszcze na murze zostały postacie
z pejczami,
malowane wrzaski gawiedzi,
omdlenie matki,
gest Cyrenejczyka,
chusta Weroniki.

Cień krzyża przesuwa się
w świetle czujnego reflektora
w załomie dawnej krypty,
w zburzonym prezbiterium,
ustrojona scena narodzin,
jak pierwsza stacja Krzyżowej Drogi...

Psia Gwiazda wskazuje niezmiennie
jedno i to samo miejsce

Cypr, Wyżyna Troodos, grudzień 2006

Cisza, jak makiem zasiał. Scena narodzin
Syna Bożego ustrojona była w naróżnej
części rynku. Bliżej nawet od strzelistego
minaretu niż od kopuły świątyni grekokato-
lickiej, wystawiono naturalnej wielkości
figury postaci i zwierząt otaczających żłobek.
Nie było to żadne *święte miejsce* wśród nędz-
nych chat i ubóstwa otoczenia, choć mogło
ono przypominać do złudzenia tamto, *nie
bardzo podłe miasto*, gdzie dla brzemiennej
Marii *zabrakło miejsca w gospodzie*. Radość i
nadzieja emanowała z tej sceny, tym bar-
dziej, że w sąsiedztwie znajdowała się kwa-
tera jednostki pokojowej United Nations.

Znana mi dobrze scena. Ile ja już tych
scenek widziałem. Obserwowałem Alego.
Chciałem coś powiedzieć, ale Ali uprzedził

mnie.

– Czarna Mariam – wskazał głową w kie-
runku figury matki Chrystusa i spojrzał
porozumiewawczo na mnie.

Uśmiechnąłem się. Wiedziałem o co cho-
dzi. Na promie, którym płynęliśmy z Efezu
spotkaliśmy Polkę, która przysiadła na ławce
i wystraszona niespokojną powierzchnią
morza, przesuwała koraliki różańca. Zaczęło
się od tego różańca. Ali opowiadał jej o ró-
żańcu z 99. paciorkami, który mają jego
współwyznawcy. To już przykuło jej uwagę, a
Ali zadowolony, że znalazł słuchaczkę, się-
gnął aż do Abrahama. Kiedy jednak zapytał
czy wie o tym, że w Efezie przeżyła ostatnie
lata życia matka Jezusa, nie wytrzymała.

– Matka Boska? – zapytała absolutnie
zdumiona rewelacją. – A kiero to była? Ta
czorno?

Ali patrzył pytająco na kobietę. Myśla-
łem, że nie zrozumiał gwarowej odzywki.
Zapytał.

– Jaka czarna? – powtórzył pytanie. –
Przecież była tylko jedna – odpowiedział
zdziwionej Polce.

– Jak to jedna – ta nie oddała za wygraną.
– A ta czenstochosko? A wileńsko?

– Dobrze, Ali – uspokoiłem przyjaciela. –
Wyjaśnię ci później.

Alego poznałem jeszcze w latach osiem-
dziesiątych. Był pracownikiem polskiego
ataszatu w Pakistanie i w nagrodę wysłano
go na studia do Polski. Religie współczesne
stały się jego pasją. Nie skończył studiów.
Gdy go po latach równie przypadkowo odna-
lazłem, cel miał jeden; wykazać wspólne
pochodzenie religii monoteistycznych. Był
święcie oddany dogmatowi, że przecież świat
jest jeden i jeden Bóg go stworzył. Spojrza-
łem teraz na twarz figurki matki pochylonej
nad dzieciątkiem w żłobku. Rzeczywiście, jej
twarz była śniada, prawie brązowa. Nad tą
sceną zawieszono atrapę Syriusza, Psia
Gwiazdę, która według podania wskazała
miejsce wędrowcom. Syriusz, wskazujący
zawsze jedno i to samo miejsce na Ziemi.
Zrobiło się późno. Wypiliśmy jeszcze prze-
słodzoną kawę u Turka w bezpośrednim
sąsiedztwie meczetu. Czekala nas jeszcze
daleka droga.

2. Profile krzyża

...udali się w drogę. Gwiazda zaś, którą wi-
dzieli na wschodzie, poprzedzała ich aż do
miejsca, gdzie znajdowało się Dziecię; tam się
też zatrzymała. Widok tej gwiazdy napełnił ich
bardzo wielką radością. A gdy weszli do środ-
ka, zobaczyli Dziecię z Maryją, Matką Jego.
Upadli tedy na kolana i oddali Mu hołd, a
potem, otworzywszy swe szkatuły, złożyli w
darze: złoto, kadzidło i mirrę. A kiedy zostali
we śnie pouczeni, by nie wracali do Heroda,

inną drogą udali się do swojej ojczyzny. Mat
2:1-12 br

Dopiero wsiadając do samochodu zoba-
czyłem w lusterku przesuwający się po niefo-
remnych ruinach – dziwnie wraz z czujną
smugą reflektora – światłocien profilu bizan-
tyjskiego krzyża. Ali stał jeszcze na zewnątrz
i najwyraźniej też był zaskoczony widokiem.
Przyjechaliśmy tutaj w dzień i nie zwrócili-
śmy na niego uwagi, dopiero smuga reflektora
wydobyła z przestrzeni jego czarny kon-
tur. Tutaj po raz pierwszy rodacy apostoła
Pawła dowiedzieli się o wydarzeniach na
Golgocie. Krzyż, który tutaj pozostał, zachow-
wał w sobie symbol drabiny łączącej Ojca z
Synem, a także wskazującej ostatnią drogę
człowiekowi żyjącemu na Ziemi. A tuż, jak
ostatnia scena drogi krzyżowej, ta scenka z
narodzonym synem Boga. Ali wszedł do
samochodu bez słowa. Ruszyłem. Smuga
światła przebiła teraz tylną szybę i odbiła się
jaskrawo w lusterku. Odruchowe hamowa-
nie. Teraz ten wojskowy reflektor z bazy
United Nations budził uczucia inne, niż uczu-
cia radości i nadziei. Zaczynał się dopiero
adwent, a jakbym wjeżdżał w drogę krzyżo-
wą. Przecież jeszcze nie przebrzmiały w
moich uszach słowa kolędy śpiewanej w
moim polskim domu; „a proroctwo jego
zgonu już się w świecie szerzy”. Ruch na
drogach greckich jest lewostronny. Grecy nie
przyjęli religii anglikańskiej, ale od swych
wieloletnich okupantów nauczyli się prowa-
dzenia osiołków po lewej stronie drogi. Gdy
człowiek jest zmęczony doprowadza to do
zawrotu głowy.

Kilka dni później znalazłem się w wiosce
pośród wzgórz Jury Szwabskiej, do której los
rzucił mnie w latach osiemdziesiątych. Nie-
pojętą wydaje się dla przedstawicieli innych
religii filozofia chrześcijańska nakazująca
kult dla symbolu męki Syna Bożego. W roku
1945 zmarła na wygnaniu i w zapomnieniu
czołowa poetka niemieckiego modernizmu,
poetka miłości prądu *Młodych Niemiec*, Else
Lasker-Schüler. Mimo żydowskiego rodowo-
du zbliżyła się bardzo do postaci Chrystusa.
Wszystko w tej historii było dla niej wzrusza-
jące i piękne zarazem. Poza samą męczeńską
śmiercią na krzyżu syna wszechmocnego
Boga. Pewien współczesny poecie niemiecki
krytyk literacki wspomina tę jej rozterkę:
„Ona była jednocześnie najbardziej niemiecka
i najbardziej żydowska, jak można by to
było sobie przedstawić. Trwała namiętnie
przy swoim żydostwie, a przecież (albo
właśnie dlatego) trwała przy postaci Chry-
stusa. Przysłała mi kiedyś kwiaty, które
zrywała sama na Golgocie. Lubiła rozmawiać
o sprawach boskich. Chrystus objawiał jej się
często wraz z dwunastoma apostołami.
Niejednokrotnie bywało, że nagle konstatowa-
ła i z wielkimi oczyma mówiła: *Jakże więc,*